Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI."

Czy istnieje moralność bez Boga?

Z Bogiem rozpoczynaj, z Bogiem kończ, taką prawdę głoszą wszystkie wieki. Z imieniem „Boga" wstępowali na arenę męczennicy i święci Pańscy i ponosili śmierć za jawne przyznawanie się do Chrystusa P. Z „Bogiem" wyruszały hufce polskie na walkę z nieprzyjaciołmi krzyża; z „Bogiem" udają się misyonarze w zamorskie kraje do dzikich plemion, aby nieść światło wiary; z „Bogiem" wstępują siostry zakonne do szpitali i przytułków chorych. Z „Bogiem" walczą miliony wiernych przeciw zdradzieckim ponętom świata, jednem słowem, Bóg i wiara dopomaga i upiększa nasze życie. A jednak są ludzie, którzy wypowiadają posłuszeństwo Panu i śmią bluźnić, że Boga w życiu nie potrzebują!

Bez Boga! oto hasło ostatnich lat dziesiątek. Mówią, że to baśń wierzyć w Boga i przykazania, że to dobre dla dzieci, ale nowoczesny człowiek jest panem samodzielnym swej woli i czynów, a cokolwiek dobrego zdziała, nie dla Boga i z Bogiem to

czyni, ale z rozumu i własnego przekonania. Świat mówi, że nie potrzebuje się poddawać pod jarzmo, które bez jego woli mu nałożono. Religia przeto, która głosi o karze i nagrodzie Boga, nie jest krzewicielką prawdziwej wiedzy i postępu, ale zaciemnia i obałamuca, przez co też wygnaną być musi ze szkoły i domu.

Pytamy: kto oskarża?

Kto miota obelgi na religijne wychowanie i moralność?

1. Wszyscy zaprzańcy Boga! Chociaż różne całkiem poglądy wygłaszają, aniżeli Kościół, nie odważą się twierdzić, że człowiekowi wolno żyć na równi ze zwierzęciem. I oni są zmuszeni stawić żądanie zachowania pewnych form obyczajowych. Ale pytamy: w czyjem imieniu to czynią? W Boga nie wierzą, muszą więc szukać innego oparcia,—rozumu. Wolnomyślni odrzucając wszelką religię, wołają: „rozum jest jedynem źródłem prawdziwej moralności.“

Stąd powstały stowarzyszenia etycznej kultury, które wygłaszają podobne teorye ludowi. Z Ameryki przedostały się do nas i żądają zmian w szkolnictwie, oderwania szkoły od religii i Kościoła. Religię należy zastąpić wykładem o moralności, o dobrych obyczajach.

Socyalistom od dawna już wykład religii jest solą w oku, żądają szkół bezwyznaniowych, żądają, aby imię Boga usunięto z programu, aby już w szkole wszczepiano w serca młodzieży przekonanie, że religia jest niepotrzebną, że należy ją nienawidzieć i gardzić nauką Kościoła. Liebknecht przywódca socyalistów, wypowiada na zjeździe w Halli (1890). „Należy szkołę zbuntować przeciw Kościołowi, a nauczycieli przeciw kapłanom.“

Te oskarżenia, zwrócone przeciw moralności Kościoła, nie są dla nas nowością. Jest to naśladowanie Francyi i jej głośnych synów z czasów rewolucyi 1789 r. Starzy, w katolickiej szkole wychowani żołnierze, bronili kraju i tylu zwycięzkimi pochodami przynieśli chlubę ojczyźnie, obaczmy do czego doprowadzą Francyę zastępy bezwyznaniowych żołnierzy, gdy nieprzyjaciel stanie na progu ich kraju? Rozważmy zarzuty czynione chrześcijańskim prawom obyczajowym! Reformatorzy głoszą: że chrześcijańska moralność jest obca ludziom, że nie można cudzej woli narzucać społeczeństwu.

Gdyby tak było, wtedyby anarchizm miał racyę bytu, bo on to twierdzi, że człowiek jest sobie prawodawcą. „Nie pozwolę sobie, ani Bogu, ani państwu przewodzić, ani ziemskiej ani duchowej władzy nie znoszę.“ Zapewne, że ten tylko odczuwa za jarzmo przykazania Boże i prawa świeckie, kto nie chce ujarzmić swego „ja,“ nie chce się wyrzec nałogów ale we wszystkiem dąży za pragnieniami zmysłowej natury.

A jednak ten, kto nie ujarzmia natury, w końcu uznać jest zmuszony, że nie tylko przestąpił prawa nałożone mu przez Boga i Kościół, ale i własnym, przyrodzonym prawom natury ludzkiej nie uczynił zadosyć. Sumienie zniewala go do tego wyznania, albowiem sumienie mówi mu, że winien posłuszeństwo Bogu i ludziom. Sumienie jest świadectwem, że dziesięć przykazań danych nam na górze Synai odpowiadają istocie i potrzebom natury naszej.

Skąd posiada sumienie ową moc przekonywającą?

Sumienie oskarża człowieka w całkiem odmienny sposób, aniżeli wyrzut jaki sobie czynimy, za przekroczenie przepisów towarzyskich, niestosowne ubranie i t. p. sprawy. Takie drobne przekroczenia i uchybienia odnoszące się do form towarzyskich, mogą nam być nieprzyjemne, mogą gniewać i martwić, ale są one całkiem innej natury, aniżeli te wyrzuty, które czyni sumienie za grzechy popełnione przeciw moralności.

Przepisy świeckie nie mają też mocy zobowiązać nas do życia cnotliwego, albowiem i państwo musi się stosować do ogólnych praw obyczajowych wskazanych przez Boga.

Kiedy narody w pogaństwie żyjące przypisywały sobie prawo samowoli, bez względu na prawa moralne, straszny ucisk panował na ziemi, ludy z upragnieniem oczekiwały przyjścia Mesyasza, który uczył, że Boga należy więcej słuchać niż ludzi.

Każdy więc człowiek związany jest jakiemiś prawami a to dowodzi, że naturą człowieka rządzi prawo, którego wyrazem jest sumienie.

Posłuchajmy, jako Mojżesz osądza przykazania otrzymane na górze Synai: „Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jestci nad tobą ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: któż z nas może wstąpić do nieba, aby je

zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili, ale bardzo blizko ciebie jest mowa w uściech twoich, i w sercu twoim, abyś ją czynił [1]. Jeżeli więc prawo Boże leży już w naturze naszej, wtedy nie możemy ograniczać jego działania zewnętrznemi naleciałościami, raczej dążyć, aby ten kwiat Bożej łaski bujnie się rozwinął.

Moralność ma uszlachetnić naturę człowieka, ma go wzmacniać w walce życiowej, być mu źródłem w doskonaleniu się.

Człowiek potrzebuje duchowego pokarmu nie z własnych praw i przekonań, ale z praw mu od Boga przekazanych. Czyż bowiem sami z siebie coś dobrego uczynić możemy? Ileż to razy postanawiamy sobie wcześnie wstawać, a gdy nadejdzie owa godzina, słaba wola ulega gnuśnemu ciała. Błędnie osądzają ludzie, mówiąc, że chrześcijańska moralność jest prawem samowoli t. j., że wierni czynią dobrze, bo im P. Bóg tak czynić rozkazuje. Nie samowola kieruje Bogiem w nadawaniu praw obyczajowych, ale prawo świętości, dobro ludzi. Bóg jest Bogiem prawdy i stąd to, czego żąda, musi być słuszne, święte i prawdziwe.

Słyszałem śmiałków dowodzących, że Bóg sprawiedliwy nie powinien był żądać od Abrahama, aby pierworodnego syna poniósł na ofiarę i zabił go, albowiem to jest niezgodne z przykazaniem „nie zabijaj.“ Oby tacy ludzie, zanim śmią rozkaz Boga sądzić, pouczyli się co podaje Pismo św. i zrozumieli jego naukę.

Samo przeświadczenie, że Bóg jest święty i doskonały, musiałoby ich powstrzymać od podobnego sądu; Bóg nie tylko, że nie rozkazuje, aby składano ofiary z ludzi, ale tego zakazuje surowo. Jeżeli zaś mówi do Abrahama, pragnie jedynie wypróbować jego posłuszeństwo i wierność, czego dowodem, obietnica Boża o pomnożeniu potomków Izaaka. Rozważmy, jak wielkie spustoszenie czyniły w pogaństwie ofiary czynione z ludzi; ileż to Rzymian, Greków i innych wschodnich narodów, zbrudziło swe ręce krwawą ofiarą z ludzi. Molochowi na ofiarę, rzucały matki niemowlęta w piec ognisty, a czyż nie wiemy, jak chętnie lud izraelski skłaniał się do ofiar bożkom? Dopiero przykazania Boże budzą lud z letargu, nowy obowiązek mu nakładają.

---

[1]) Praw. XXX, 11-14.

Świat mówi, że chrześcijańska moralność jest moralnością niewolniczej obawy. „Smutno w rodzinie, gdzie rodzice nie umieją pozyskać miłości dziecka, obrzucają je przezwiskami i złością, pisze pewien wolnomyślny, smutno, że Kościół takiemi samemi rządzi się zasadami, grożąc ustawicznie ludziom gniewem, sprawiedliwą ręką i karą Bożą.“ Czyż nie mamy powodów do miłowania Boga? czy tylko niewolnicza bojaźń ma nas zniewalać do dziękczynienia i ufności?

O królu niemieckim, Fryderyku I opowiadają, że spostrzegł na spacerze żyda, który przed nim uciekał, a zapytany o powód odrzekł królowi: Panie, bałem się ciebie! Król odrzekł mu: nie masz się mnie obawiać ale raczej miłować. Jeżeli Bóg daje nam przykazania miłości, to zasługuje na to przez swe dobrodziejstwa, przez ofiarę odkupienia, przez obecność swą w Sakr. Ołtarza.

Pytajcie osób oddanych pielęgnowaniu chorych, wychowaniu młodzieży, co im daje moc do tej bratniej miłości, do pracy? Bóg, który życie swe oddaje za grzechy świata.

Chrześcijańska moralność nie jest słabością, nie można też tłumaczyć słów Chrystusa: „jeżeli cię uderzą w policzek, nadstaw drugi,“ w tem zrozumieniu abyśmy nie mieli szacunku dla siebie, i godności swej nie znali, ale, że mamy rządzić się łagodnością, wyrozumiałością na błędy bliźnich.

Człowiek gdy się rozgniewa jest jako rozszalałe zwierzę rzucające się na swoją ofiarę, jeżeli nie okiełznają go prawa moralne, jeżeli nie będzie rządzić się miłością i za kamień chlebem płacić, do czego dojdzie?. Chrześcijańskie prawa Boże są prawami zaszczytnemi, albowiem prawdziwe bohaterstwo nie polega na zwyciężaniu drugich, ale na ujarzmieniu siebie.

Do obowiązków chrześcijańskich powołani jesteśmy, do życia wiecznego przeznaczeni, a nie do utarczek z bratem naszym.

Świat dowodzi, że chrześcijańska moralność jest moralnością niedoskonałości, że nie jest dosyć wzniosłą, albowiem wskazuje człowiekowi albo zapłatę, lub też karę wieczną. Szczytniej jest czynić dobrze bez żadnych widoków nagrody lub kary.

Czy jednak Chrystus Pan nie mówi nam: „bądźcie doskonałymi, jako doskonały jest Ojciec wasz niebieski! Czy Bóg ogląda się na jaką nagrodę, czy nie działa dobrze z własnej woli i prze-

świadczenia? Bóg zna słabość natury człowieczej, skłonność do grzechu, jego niestałość w walce ze złem, i dlatego chcąc go utrwalić w dobrem, obiecuje mu nagrodę lub grozi karą. Gdyby ręka sprawiedliwego Boga i zapowiedź sądu ostatecznego nie zawisła nad nami, cóżby się stało z większą częścią ludzi? czyżby poszli drogą sprawiedliwą o własnej mocy? Cóżby zresztą było za prawo, któreby nie znało kary za wykroczenia. Gdyby niesprawiedliwością była groźba kary za przestąpienie praw Bożych, wtedyby i ci, którzy są przeciwnikami nauki o karze, toż samo czynić musieli. A jednak w każdem prawodawstwie, w każdej ustawie, znajdują się kary za przestąpienie regulaminu.

Człowiek wreszcie łaknie spokoju, sprawiedliwości, zapłaty za trudy życia, nędzę, choroby, a nadzieja życia wiecznego jest mu bodźcem w cierpliwem znoszeniu doświadczeń. Iluż to ludzi, myśl o życiu wiecznem, o sądzie Bożym, od targnięcia się na własne życie ocaliła, i zwróciła ze złej drogi!

Św. Augustyn wyznaje [2]): „Jedynie obawa przed śmiercią i sądem Bożym, powstrzymała mnie od coraz głębszego wpadania w przepaść zmysłowości." Wiele się mówi o pięknie, harmonii, czystości linii w sztuce i literaturze, a ileż brudów, mętów, wyuzdania w niej znajdujemy! Gdy się upominamy o piękno i myśl wzniosłą, ganimy artystom i pisarzom rzeczy sprośnie przedstawione, zawsze znajdują uniewinnienie, że geniuszu mierzyć na łokcie niepodobna! Czy jednak te nagie, bosonogie i w tiule odziane tancerki, nie są świadectwem upadku i zaniku wszelkiego smaku, piękna i moralności? Nie uniewinniajmy się dowodzeniem, że i wśród niewierzących znajdują się ludzie cnotliwi. Nie przeczymy temu, ale stanowczo przeczymy, aby ich życie uczciwe było wynikiem niewiary. Niema bowiem innego fundamentu ponad ten, który złożył Chrystus Pan w Kościele, którego jest Założycielem.

[2]) VI, 16.

———o———

Dlaczego przy Ofierze Mszy św. używany jest język łaciński?

Msza św. celebrowana jest z większą lub mniejszą okazałością. Niektóre ceremonie są stale używane porówno przy cichej jak i przy śpiewanej Mszy św., inne znów stosowane bywają tylko przy uroczystych Mszach np. kadzenie, większa ilość światła, śpiew, muzyka i t. p. Mszę św. odprawia się w łacińskim języku a na jej odprawienie otrzymuje kapłan pewne stypendyum. Od trzech wieków stale nieprzyjaciele Kościoła szydzą, odrzucają te lub owe ceremonie, a jednak Kościół idzie zawsze drogą właściwą i prawą, zatrzymując obyczaj uświęcony od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ostatni Sobór Trydencki orzeka: „Ponieważ natura ludzka nie może się obejść łatwo bez zewnętrznej pomocy w rozważaniu Bożych spraw, to też Kościół wprowadził pewne zwyczaje, aby we Mszy św. jedne modlitwy głośno, drugie szeptem były wypowiadane. Tak samo ustanowił ceremonie, np. błogosławieństwo, światło, kadzenie, dzwony i wiele innych, według apostolskiej nauki i Podania, aby wykazać wielkość Ofiary i serca wiernych przez widome znaki religijne pobudzić do rozważania najwyższych tajemnic ukrytych w tej Ofierze!" Zdawaćby się mogło, że te słowa przekonają nawet przeciwników, ale błędna nauka niestety łatwiej przystęp znajduje niżeli prawda. To tylko pewne, że większa część ludzi gardzących ceremoniałem, nie zna powyższego orzeczenia Soboru Tryd., a tem mniej stara się poznać znaczenie i cel ceremonii kościelnych. Katolikowi uznającemu Kościół za instytucyę zbawienia i miłującą matkę, wystarcza wiedzieć, że Kościół te ceremonie posiada, aby je uczcił i umiłował.

Zanim przejdziemy do objaśnienia ceremonii Mszy św., zwrócić muszę wpierw uwagę waszą na używanie wyłącznie języka łacińskiego i na stypendya.

Dlaczego Msza św. odprawia się w języku łacińskim?

Dlaczego kapłan otrzymuje za to wynagrodzenie?

1.

Wiele zarzutów spotyka Kościół, że żąda w odprawieniu Mszy św., oraz większej części nabożeństw, języka łacińskiego. Mówią reformatorzy: „lud ma rozumieć modlitwy mszalne, łacina jest językiem martwym, i zamiast być źródłem zbudowania, oddala go od Boga.“ Ale takie wywody nie mają żadnej podstawy. Kościół ma ustalone przyczyny, że odprawia Mszę św. w języku choć martwym, ale bogatym i szanowanym, nie zaś w języku krajowym. Jako Kościół na całym świecie Bożym jedną posiada wiarę i przykazania, tak też jeden ma posiadać język. Dlatego właśnie, że łacina jest językiem umarłym, nie zmienia swej formy i przez to jest rękojmią, że prawdy wyłożone nie ulegną zmianie wyrażeń. Każdy pojmuje, jakim zmianom ulegają żywotne języki i narzecza; taką więc mową nie może się posługiwać Kościół gdy chodzi o dogmat niezmienny i prawdy Boże. Przez trzymanie się łaciny usuwa się nadto pewne niedobory nieuniknione w razie, gdyby w każdym kraju w innym języku odprawiano nabożeństwo. Przez prowincyonalizmy i zwroty właściwe każdemu krajowi, mogłaby Ofiara Mszy św. wydać się śmieszną, ponadto, obcy kapłan, nie znający w miejscu pobytu miejscowego języka, byłby zmuszony bez zrozumienia odprawiać Mszę św. Czy możnaby żądać od kapłana udającego się do Jerozolimy, aby u grobu Chrystusa Pana, w arabskim lub tureckim języku odprawiał przenajśw. Ofiarę? Mówią dalej, że lud nie rozumie łaciny, czy anglik zrozumie rosyanina, turka lub niemca? odprawiającego w swym języku Mszę św? Msza św. nie jest odprawiana dla pouczenia, ale dla zbudowania. Kazanie poucza, i stąd musi być w krajowym języku głoszone, ale Msza św. jest Ofiarą składaną Bogu za lud, który nie potrzebuje rozumieć słów ofiarującego. Msza św. nie ma swą treścią oświecać wiernych, bo na to jest kazalnica, katechizmowa nauka, i szkoła.

Dlatego orzeka Sobór Tryd.: „Chociaż Msza św. wielce pouczającą jest dla wiernych, to jednak Ojcowie Kościoła nie uważali za pożądane, aby odprawianą była w języku krajowym. Aby obrządek Rzymskiego Kościoła wszędzie równo był zachowany, nakazuje Sobór kapłanom, sprawującym urząd duszpasterski, aby

głosili w niedzielę i dni świąteczne wykład o Mszy św.“ [1]). W kazaniach ma więc być wyłożona ludowi tajemnica Mszy św. Ażeby zaś ludowi we Mszy św. nie zbrakło zbudowania i pouczania, posiadamy liczne książki do nabożeństwa, które rozbierają poszczególnie wszystkie części Mszy św. i ceremonie.

Kto prawdziwie jest pobożny, tego nie odstraszą ani nie zrażą modlitwy łacińskie, są to wybiegi tych, którzy zdala chcą stać od Kościoła i czepiają się bezsensownych przyczyn.

Nabożeństwa katolickiego Kościoła, a głównie Msza św., nie pociągają językiem, ale tajemnicą Ofiary, istotą swą, obecnością Jezusa Chrystusa na ołtarzu nie tylko w chwili Komunii św. ale w ciągu całej Ofiary.

Św. Augustyn pisze: „Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego, któż bardziej był kapłanem Boga najwyższego jak nie Jezus Chrystus, który ofiarę Bogu Ojcu złożył i to samo ofiarował co Melchizedech, to jest chleb i wino, swoje Ciało i Krew.“ Jezus nie przemawia z Ołtarza w sposób widzialny, a jednak odczuwamy i wierzymy w Jego obecność. Trzysta lat już toczy się spór o wprowadzenie języka krajowego do Liturgii, szybki upadek przepowiadali nieprzyjaciele łacińskiemu obrzędowi, a jednak nie sprawdziły się przepowiednie fałszywych proroków, coraz chętniej bieży lud Boży do świątyń Pana. Ostatnimi czasy, powstała sekta Maryawitów, której przewodnicy chcąc pociągnąć lud do fałszywej, heretyckiej wiary, w polskim języku odprawiają Msze św., da Bóg, że zbłąkani poznają dokąd dążą, i zwrócą się w pokucie do Kościoła.

Nam się radować należy, że posiadamy tajemnic pełną Ofiarę i szanować prawdy, które skłoniły Kościół do takich postanowień i przepisów. Kościół wie co czyni i żąda, jeżeli łaciński obrządek zachowuje.

II.

Kapłan na odprawienie Mszy św. otrzymuje stypendyum i to daje powód nieprzyjaciołom wiary do stawiania zarzutów, że Mszę św. odprawia za pieniądze, że ją można więc kupić, a kto

---

[1]) Sess. XXII, 8.

więcej zapłaci tem większą korzyść odnosi! Pamiętajmy, że złość ludzka zawsze istniała, a żydzi, chociaż patrzeli na czyste życie Chrystusa P. jednak Go oskarżali i pod sąd oddali. Wiemy, że wszelkie nadużycia w sprawie zamówionych intencyi mszalnych surowo potępił Sobór Trydencki [2]). Wszelka symonia surowo jest wzbroniona kapłanom, a biskupi mają rozkaz czuwania i karcenia, aby skąpstwo, chciwość, przesąd i nieuszanowanie nie skalały czystości Najśw. Ofiary.

Wprawdzie mogą się znajdować tu i owdzie nadużycia w braniu stypendyów mszalnych, bo kapłani są tylko ludźmi i podlegają ułomnościom, ale każde przekroczenie w tym względzie bywa surowo osądzane i potępiane przez Kościół.

Jeżeli zaś kapłan za swą czynność pobiera skromną ofiarę, czyż to można nazwać handlem lub przekupstwem? Czy kapłan może się obejść bez utrzymania. To co kapłan odbiera, jest zapłatą bardzo skromną za urząd, który sprawuje. Mylą się więc ci, którzy datek na Mszę św. przekupstwem zowią.

Czy duchowni innych wyznań sprawujący urząd nie otrzymują stokroć lepszych beneficyów? Za co je biorą? Za swą pracę. Biorą honorarya za chrzty, śluby, pogrzeby a nawet za spowiedź i Komunię,i nikt się temu nie dziwi. Dlaczegóż stypendyum mszalne ma być groszem Judaszowym? Czy kapłan katolicki nie ma prawa do życia? Minęły czasy gdy Apostołowie, np. św. Paweł, ręczną pracą zarabiał na życie. Tak postępować może jednostka ale nie ogół.

Duchowieństwo odpowiednio do swej pracy, stanowiska i zasługi musi być wynagradzane, to co otrzymuje, jest tylko skromną zapłatą za czynione społeczeństwu usługi. Ileż poświęcenia wkłada w swą pracę, ileż zaparcia siebie potrzeba do godnego urzędu kapłańskiego!

---

[2]) Sess. 22.

Chrystus w łodzi.

„Panie, zachowaj nas, giniemy.“
(Ewan. Ś. Mat. VIII, 25).

Genezaretu wzburzone wody,
Hucząc straszliwie, pną się w obłoki.
Z szalonym wichrem pędząc w zawody,
Z rykiem, o brzeżne biją opoki.
To znowu morze kipi i syczy,
Chciałoby uciec w przepaści głębie,
Jako zamknięty zwierz wściekle ryczy,
Że Bóg je w ciasnym zaparł obrębie.

Któż po tej czarnej bezdennej toni
Puszcza się łodzią? — Łódź jak łupina,
Z fali na falę za wichrem goni,
Aż ją wzburzona połknie głębina.
W śmiertelnych pląsach drga biedny statek,
Igraszką wiatru i pastwą burzy;
Tracą wioślarze siły ostatek,
Bacząc rychło-li łódź się zanurzy.

Gdy tak znękanym i spracowanym
Opadły ręce, a trwoga blada
Na mężkiem czole, myślą zoranem,
W kroplach zimnego potu osiada:
Jeden z nich trwogi nie dzieli,
Bo w kącie czółna zasnął bez troski,
Na zimnej, z twardych desek pościeli...
W obliczu Jego lśni pokój boski.

A sen co święte powieki zwiera,
To nie człowieka zwykłe uśpienie,
Ten sen Mu wrota niebios otwiera,
To jest widzenie, lub zachwycenie.
Lecz gdy tonących przejął strach niemy
O własną całość, o Mistrza zdrowie;
„Mistrzu nic nie dbasz, a mytoniemy!“
Budząc Go, z żalem Symon Piotr powie.

Powstał Mistrz. Wyrzekł potężne słowo,
Umilkła burza, ucichły wody...
I nad zdumionych rybaków głową
Zaigrał jasny promień pogody.

Ale w ich sercu niema tej ciszy
Choć przeminęła trwoga o życie,
Bo Mistrz, rzekł smutno do towarzyszy:
„O małowierni! czemuż wątpicie?

O małowierni! zawszeż wam trwoga
Ducha odejmie, wolę owładnie?
Ażaż nie wiecie? — Bez woli Boga,
Włosek wam żaden, z głowy nie spadnie.“

Gdy w niebezpiecznej przeprawie życia
Grozić wam będzie burza-pokusa,
Chcąc się strasznego ustrzedz rozbicia,
O bracia moi, zbudźcie Chrystusa!

Dajcie Mu miejsce na serca łodzi,
Ufajcie stale wśród nawałnicy.
A z każdej toni was wyswobodzi,
Jednem skinieniem Boskiej prawicy.

Julja Janiszewska.



PRZYKŁADY.

Poświęcenie misyonarzy. W czerwcowym numerze „Misyi katolickich„, opisuje misyonarz chiński „ciernie i głogi“ życia poświęconego nauczaniu i oświecaniu maluczkich. Z misyi św. Józefa nad jeziorem niewolniczem w półn. Ameryce, donoszą o strasznych mrozach jakie tam panują. „Już od trzech lat przygotowujemy się na założenie szkoły, w roku przeszłym ukończyliśmy roboty zewnętrzne, w błogiej nadziei, że w czasie zimy ukończymy roboty stolarskie w budynku. Bóg dopomagał w pracy aż do B. Narodzenia,

wtedy to zima okazała całą swą grozę. Spadły śniegi, rozpoczęły się wichry i mrozy jakich nie pamiętają najstarsi Indyanie. Słońce wcale nie świeci, małe nasze okienka tak są zamarznięte, że zmuszeni bylibyśmy do pracy zapalać światło, że zaś nafta jest droga, więc i bez światła obywać się musimy. Chcąc dom jakolwiek ogrzać, trzeba dzień cały paliwa nie szczędzić, siedzimy i pracujemy w futrach i wielkich rękawicach, ciesząc się nadzieją, że Bóg odmieni powietrze. Na szczęście posiadamy dosyć wielkie zapasy mięsa i ryb, kartofle jako i inne jarzyny wymarzły zupełnie. W tych dniach mieszkańcy osady wybrali się saniami na polowanie, ale nieszczęśliwi ponieśli wielkie straty. Z 37 sań zaprzężonych w psy, powróciło zaledwie 17, barometr wskazywał 57 stopni niżej zera. Nikt nie zdoła opisać zamieci śnieżnych i wichrów jakie tu panują, chcąc się wydostać z domu, kopiemy tunele, zakonnice zaś w poblizkim klasztorze aż do drugiego piętra zasypane są śniegiem. Jedynie Bóg zdoła im nagrodzić miłość Boga i bliźniego.

Łaska Boża musi współdziałać. Świętego Mateusza Boschi prosił pewien lekkomyślny młodzieniec, aby się za niego modlił o nawrócenie i śmierć szczęśliwą. Święty nie omieszkał co dnia polecać go Bogu, ale nie widział poprawy, młodzieniec coraz burzliwsze pędził życie. Wtedy poznał czego brakuje modlitwie. Poprosił młodzieńca, aby dopomógł mu ładować worki na okręt, gdy jednak kładł mu worek na plecy, nieznacznie przeszkadzał chłopcu w dźwiganiu ciężaru. Wreszcie chłopiec zawołał: „Musisz mi ojcze dopomódz, sam nie sprostam zadaniu!" „Słuchaj, bracie, rzekł święty, worek jest ciężki, ale sumienie i grzechy twoje jeszcze są cięższe, jeżeli nie będziesz współdziałał w pracy nad uświętobliwieniem, za nic moja modlitwa!"

Radość z nawrócenia grzesznika. W Rzymie, za czasów św. Augustyna, był zwyczaj, że ochrzceni z wierzchołka góry głośno Skład Apostolski odmawiali. Gdy Wiktoryn, słynny mówca, się nawrócił i miał odmówić wyznanie wiary, prosił go kapłan, aby to szeptem uczynił. Ale mężny Wiktoryn gdy wszedł na górę ujrzał tłumy ludu pogańskiego, które wołały: Wiktorynie, Wiktorynie! skoro jednak spostrzeżono, że klęka, tłum umilkł i w skupieniu wysłuchał jego nawrócenia, poczem złożył mu powinszowania serdeczne.



WIADOMOŚCI MISYJNE *).

AFRYKA POŁUDNIOWA. Namaszczenie króla. W. O. Roussez, z Kongregacyi Ojców Białych, pisze do wikaryusza apostolskiego X. Biskupa Hirtha:

„Król wyspy Ukerewe, Gabryel Montébengerwa, przesłał mi list następującej treści:

„Wstąpiłem na tron jako chrześcijanin. Otóż przodkowie moi, którzy byli poganami, spełniali w chwili obejmowania władzy obrządki i ceromonie pogańskie. Ja, jako chrześcijanin, nie chciałem stosować się do tego zwyczaju, ale poddani moi spodziewają się, że Kościół katolicki pobłogosławi moje królowanie; jeśli nie ujrzą żadnej widocznej oznaki, będą myśleli, że religia chrześcijańska nie błogosławi królowi."

Zorganizowaliśmy więc osobną ceremonię, aby odpowiedzieć życzeniom tego wielce chrześcijańskiego króla.

Uroczystość ta odbyła się w dniu bardzo odpowiednim, bo w święto Trzech Króli. (6 stycznia 1909 r.) Wigilię uroczystości spędziliśmy prawie cały dzień w konfesyonałach, spowiadając wiernych, następnego dnia również spowiedź trwała do godziny 9, poczem rozdawaliśmy Komunię św.

Po ukończeniu dziękczynnych modłów, wierni udali się gromadnie do naszej misyi, gdzie oczekiwał ich król w urządzonym na to pokoju. Otoczony licznym orszakiem udał się król do kościoła, gdzie u progu oczekiwał na niego Ojciec przełożony, który mu podał wodę święconą, poczem wszyscy poszli do wielkiego ołtarza przy odgłosie *Veni Creator*, śpiewanego w języku krajowym. U wejścia za kratki król zatrzymał się, a Ojciec przełożony zadawał mu następujące pytania:

— Od kogo otrzymałeś władzę królewską?

— Otrzymałem ją od Boga.

— Dlaczego Bóg powierzył ci królowanie?

— Abym rządził narodem moim według sprawiedliwości i dopomógł im w dążeniu do zbawienia.

— Czy wyrzekasz się szatana?

— Wyrzekam.

— Czy przyrzekasz iść za Jezusem Chrystusem i zachowywać zasady i przepisy Jego religii?

*) *Misye Katolickie, wrzesień 1909 r.*

— Przyrzekam.

— Czy przyrzekasz, że sprawiając rządy królewskie, udzielać będziesz poparcia religii Chrystusowej?

— Przyrzekam.

— Uklęknij, gdyż modlić się będziemy za ciebie.

Wówczas misyonarze odmawiać zaczęli litanię do Wszystkich Świętych, Ojcze nasz, modlitwy do Trzech Króli i modlitwę za króla. Wreszcie Ojciec przełożony udzielił błogosławieństwa klęczącemu Gabryelowi i pokropił go wodą święconą. Potem zaprowadził do klęcznika przygotowanego za kratkami, obok stał drugi klęcznik dla królowej, którą także przyprowadzono.

Chrześcijanie zgromadzili się tak licznie w kościele, jak w najuroczystsze dni świąteczne. Poganie ubrani przyzwoicie, otrzymali także pozwolenie wejścia do kościoła, który był przepełniony. Wszyscy odmawiali z zapałem „Ojcze nasz,“ „Zdrowaś Marya“ i pierwsze zasady katechizmu, które wielu pogan w Ukerewe umie doskonale na pamięć. Wszyscy wysłuchali w skupieniu stosownej do uroczystości nauki, którą dla nich wygłoszono.

Następnie odprawioną została uroczysta Msza św. w asystencyi dyakona i subdyakona. — W czasie Ofertoryum dyakon poruszał przed królem kadzielnicą. Po Podniesieniu król wraz z królową uklękli na stopniach ołtarza i przyjęli Komunię św. Po ostatniej Ewangelii zaintonowano *Magnificat*, którego pierwszy wiersz powtarzany był po każdej strofie przez wszystkich wiernych. Po ukończonym śpiewie, Ojciec przełożony i król Gabryel udali się przed ołtarz Najśw. Maryi Panny, oddając pod Jej opiekę gminę chrześcijańską i całe królestwo Ukerewe. Akt konsekracyi spisany i podpisany został przez króla, jego katikiro, to jest pierwszego ministra i przez wszystkich misyonarzy, następnie złożonym został u stóp statuy Świętej Dziewicy.

Po tych uroczystościach król powrócił do stolicy wraz z ludem i licznym orszakiem przybocznej swojej starszyzny. Oczekiwały tam na nich różne uciechy. Zabito na ten cel trzynaście wołów, mnóstwo kóz, co z dodatkiem pięćdziesięciu dzbanów bananowego piwa, stanowiło wspaniałą ucztę.“

AMERYKA. — Stany Zjednoczone. — Hołd złożony Kościołowi katolickiemu. Organ metodystów amerykańskich *Methodist Recorder* zamieszcza następujące uwagi o duchowieństwie katolickiem: „Jest to rzeczą oczywistą, że katoliccy duchowni pełnią

znakomicie swą kapłańską służbę. Przyczyną tego jest najpierw to, że Kościół katolicki nie wymaga wcale, aby jego kapłani byli pochodzenia szlacheckiego, następnie zaś pochodzi także z wyższego stopnia wykształcenia i dłuższych lat przygotowania, których się tam żąda od kandydatów do stanu duchownego.

Jego Świętobliwość Pius X wprowadził obecnie nowe jeszcze ulepszenia. Z okazyi bowiem pięćdziesięcioletniej rocznicy swego kapłaństwa, ogłosił list pasterski, w którym nakazuje, aby wymagano wyższego jeszcze stopnia wykształcenia od kandydatów do stanu duchownego i aby udzielano jeszcze ostrożniej dyspensy z powodu młodego wieku przy udzielaniu święceń na kapłanów.

Jest to w zupełnej sprzeczności z doktryną protestantów, a zwłaszcza metodystów, którzy chcą, aby pastorowie ich rozpoczynali kapłaństwo swe, jak można najwcześniej, bez względu na to, czy są dostatecznie do niego przygotowani.

Kościół katolicki nie odmawiał nigdy święceń ludziom liczącym lat 40, nie uważając bynajmniej, aby to był wiek za późny. Uznawał przeciwnie, że w tym wieku ma się więcej mądrości i doświadczenia, przez co oddziaływa się z większym skutkiem na dusze, prowadząc je do wiecznego zbawienia.

Pismo papieskie, jak to już wyżej wspomnieliśmy, nakazuje aby wymagano wyższego jeszcze wykształcenia od kapłanów. — Cóżby powiedzieli na to pastorowie metodyści, gdyby zmuszano ich do spędzenia czterech lat w kolegium, a sześciu lat w wyższych zakładach naukowych dla przysposabiania się poważną nauką do kapłańskiej godności? Mówimy o poważnej nauce, gdyż w wyższych tych zakładach studyują uczniowie w ciągu dwóch lat filozofię, w ciągu zaś czterech lat teologię, Pismo święte, egzegezę, prawo kanoniczne, śpiew gregoryański, język francuzki, hebrajski, włoski, nauki przyrodnicze, wymowę, a czasem nawet język niemiecki. Nic więc dziwnego, że Kościół katolicki posiada i posiadać będzie wpływ znacznie większy.“

